Nr. 500. (Wydanie poranne). We Lwowie, czwartek dnia 27 października 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy:
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

(Ś. p. Jaworski).

Wiedeń 26 października.

Żaden z poprzednich prezesów Koła nie odegrał w izbie poselskiej tak głośnej roli, jak śp. Jaworski, żaden nie wykluczając, nawet Grocholskiego. Przewództwo Grocholskiego przypadło w czasie, kiedy Koło polskie było jeszcze zupełnie w roli delegacji i posiadało — że się tak wyrażę — pewną eksterytorjalność, Koło więc wówczas bardzo mało występowało na zewnątrz, a już zgoła nie wtrącało się do spraw specjalnych każdego kraju koronnego. Prezes porozumiewał się z przewódcami innych stronnictw i stosownie do poparcia z ich strony zadań Koła, zarządzał głosowanie za ich postulatami, względnie przeciwko nim. Pozatem Koło polskie popierało rząd w zamian za opiekę nad sprawami galicyjskiemi; rola Koła była jasna i nie zachodziła potrzeba żadnej dalszej politycznej akcji.

Za prezydentury śp. Jaworskiego, czasy się zmieniły. Rola Koła polskiego w izbie stała się inną; owa „eksterytorjalność" ustała, Koło na równi z innemi stronnictwami weszło w wir zmiennych stosunków politycznych i parlamentarnych, a stosunki te z każdym rokiem bardziej się zaostrzały. Dwukrotnie rozszerzane prawo wyborcze, wprowadziło do Koła polskiego nowe żywioły, kraj zaś coraz głośniej domagać się jął większej kontroli nad działalnością Koła i większej jawności obrad. W konsekwencji rozszerzonego prawa wyborczego, pojawiać się jęli w Kole posłowie, dla których nie „salus reipublicae", ale własna popularność była najwyższem prawem. Słowem: Koło polskie uległo wszystkim dodatnim i ujemnym wpływom, jakim uległo całe życie publiczne w Austrji.

W tych warunkach i rola prezesa Koła zupełnie się zmieniła. Wobec rządu i stronnictw z „pełnomocnego ministra" przemienił się on w równorzędnego przewódcę grupy parlamentarnej, który tylko własnym, politycznym talentem, wziąć może górę nad innymi. Jaworski umiał doskonale zastosować się do zmienionych warunków, a jednak uratować dla Koła, jako dla reprezentacji, nie kraju tylko, ale całego polskiego narodu, wyjątkowe stanowisko.

Bywały chwile, kiedy prezes Koła polskiego był faktycznym w izbie dyktatorem. Właśnie pięć lat temu rozegrał się podobny epizod, w którym i korona uznała rozstrzygający wpływ Jaworskiego. Większość izby poselskiej w październiku r. 1899, chcąc dać wyraz nieufności wobec gabinetu hr. Clary, objawiła zamiar odroczenia wyboru do delegacyj. Cesarz wystosował wtedy do hrabiego Clary depeszę, w której polecił mu zawiadomić p. Jaworskiego, iż życzeniem jego jest, by wybór delegacyj został przed odroczeniem sesji. Korona więc zwróciła się z życzeniem dokonania ważnego aktu państwowego do przewodniczącego tego stronnictwa, które kilka dni wstecz w sposób stanowczy wyraziło rządowi korony nieufność.

Cesarz ponad głową chwilowego gabinetu, dał wyraz ufności do Koła polskiego. Prezes Koła usprawiedliwił to zaufanie, przeprowadził wybór i utrwalił bardziej jeszcze wzajemne zaufanie pomiędzy koroną a polską reprezentacją.

W ostatnich latach ciągłe ataki z kraju, zatruwały życie sędziwemu regimentarzowi. Źródło ich było dwojakie. W pierwszym rzędzie pochodziły one z obozu wszechpolskiego, który chciał, by Koło polskie w Wiedniu było jedynie i wyłącznie jego narzędziem, żeby wyrzekło się stanowiska, które pozwoliło mu tak wiele dobrego dla kraju zdziałać, słowem, żeby stawało w opozycji przeciw każdemu rządowi, w tym jedynie celu, by szerzyć, utrzymać i pogłębić rozbudzone w kraju niezadowolenie.

Brutalne napaści z tej strony zatruwały sędziwemu prezesowi życie. Przed rokiem niespełna spotkałem go w korytarzu izby poselskiej z egzemplarzem gazety w ręku, żywo gestykulującego i rozmawiającego samego z sobą. Na mój ukłon, przywołał mnie skinieniem do siebie.

— Czytałeś pan to — zapytał, wskazując na szczególnie brutalny ustęp w owej gazecie.

— Czytałem.

— Więc wiesz pan teraz, co stary Jaworski w Wiedniu robi. Cały dzień biega po ministerstwach za interesami i koncesjami, składa miljon do miljona i za wszystko każe sobie płacić.

Roześmiał się gorzko i odszedł.

Mniej brutalne, ale więcej zasadnicze były ataki z drugiego źródła. Jaworski nie był nigdy w polityce doktrynerem, nie przysięgał ani na politykę słowiańską, ani na koalicję z Niemcami — miał tylko przed oczyma cel, środki zaś do tego celu dobierał według potrzeb chwili. Chciał zdobyć dla kraju jak największe korzyści, mniejsza o to z kim, lub przeciw komu.

Skoro tego wymagała chwila, nie usunął się od udziału w rządzie koalicyjnym, jak później nie zawahał się przed obaleniem rządu przychylnego Niemcom hrabiego Clary, jak wreszcie jeszcze później skonstatował niemożliwość utrzymania sojuszu z Czechami. Przeciw niemu jednak coraz silniej podnosić się jęli ci, którzy politykę Koła związać chcą z nieomylną jakoby polityczną doktryną o słowiańskiej solidarności. Dla takiej doktryny, Jaworski nigdy zrozumienia nie miał i pod tym względem pomiędzy nim a pewną grupą Koła polskiego zachodził antagonizm zasadniczy, a silnie z kraju podsycany.

Ten antagonizm odgrywać też będzie niepośledną rolę przy wyborze następcy śp. Jaworskiego. Jako poważni kandydaci wchodzą w rachubę posłowie: hr. Dzieduszycki, Dawid Abrahamowicz, Bobrzyński i Wodzicki. Tradycją najbardziej zbliżonym do śp. Jaworskiego, jest p. Abrahamowicz; niestety, liczy on w Kole wiele osobistych przeciwników. O hr. Wodzickim mówią, że nie zechce się o ten zaszczyt ubiegać; tak on, jak p. Bobrzyński, bezsprzecznie polityk o najszerszym zakroju, należą zresztą do stronnictwa krakowskiego i spotkają się dlatego z ostrą opozycją ze strony partyjnych doktrynerów. W tych warunkach sądzę, że największe szanse ma może hr. Dzieduszycki. Nie wysuwam bynajmniej żadnej kandydatury, staram się jedynie, jako od dwudziestu lat ze stosunkami Koła polskiego obeznany publicysta, stosunki, we właściwem przedstawić świetle.

Co najwyżej pozwoliłbym sobie co do hrabiego Dzieduszyckiego zauważyć, iż obawiam się u niego skłonności do tej doktrynerskiej polityki, której się śp. Jaworski, z wielką dla kraju korzyścią, jak najbardziej wystrzegał. W każdym razie pocieszającym objawem jest, że w Kole polskiem nie brak całego szeregu ludzi, którzy śmiało stanąć mogą na jego czele. Każdy z wymienionych powyżej polityków zażywa nietylko w Kole polskiem, ale w całej izbie poselskiej wielkiego poważania, każdy ma za sobą wielkie zasługi w przeszłości i liczny zastęp zwolenników w kraju. Podwaliny, założone przez Grocholskiego i Jaworskiego są zdrowe, tak, że nawet ta najcięższa strata nie zdoła wyważyć Koła z równowagi. *(r)*

Wymuszone hołdy.

Lwów, 26 października.

W całym cywilizowanym świecie wiadomą jest rzeczą, w jaki sposób bywają urządzane w Rosji manifestacje wiernopoddańczej lojalności i carolubstwa. Ilekroć samowładca tego olbrzymiego państwa „raczy uszczęśliwić" jakieś miasto swemi odwiedzinami, lub zdarzy się wypadek, który, zdaniem czynownictwa, powinien wywoływać entuzjazm patrjotyczny, chodzi policja od domu do domu i bez ceremonji nakazuje wspaniałą iluminację na dany wieczór, albo też inny jakiś objaw „wiernopoddańczy". Naturalnie — biada temu w despotycznym caracie, kto odważyłby się nie usłuchać takiego rozkazu. Tak się dzieje w Rosji od niepamiętnych czasów. Ale nietylko tam!

W Niemczech — w tym narodzie wielkich poetów i myślicieli — do niedawna szydzono powszechnie z rosyjskich hołdów wymuszanych. Ostatnimi jednak czasy zapanował tam widocznie inny prąd, skoro w jednem z najstarszych pism berlińskich, w *Voss. Ztg.*, spotykamy dziś następujące uwagi na temat „wymuszonych hołdów".

Smutek i radość — pisze ten publicysta niemiecki, widocznie niezupełnie jeszcze stwardniały w pruskim serwilizmie — nie dadzą się urzędowo nakazać. Mają zaś tylko wtedy wartość, gdy wypływają z serca. Wszelkie oznaki czci i miłości muszą być dobrowolne, jeśli mają coś w ogóle oznaczać... Zdaje się jednak, że te pewniki nie są już dziś w Niemczech należycie odczuwane — natomiast zaś zakorzeniają się tutaj zwyczaje, które mocno przypominają Rosję i... Bizancjum!

Z dawien dawna sfery sądownicze niemieckie (zapewne tylko w Prusiech? Uwaga *Red. Dz. P.*), obchodzą rocznicę urodzin cesarskich wspólnym bankietem. Dawniej też brali w nich udział ci jeno, którzy mieli do tego gust i pieniądze. Nikomu jednak przez myśl nawet nie przeszło, jakoby uczestniczenie w tych bankietach oznaczało osobliwszą jakąś wierność dla cesarza, a nieuczestniczenie, ducha rewolucyjnego... Coś się jednak zmieniło w tym względzie. Donoszą nam mianowicie, że gdy w pewnym trybunale krążyła lista do zapisywania zgłoszeń udziału w takim bankiecie, a ten i ów na niej się nie wpisał, to okólnik wrócił do nich z żądaniem, aby podali powody, przeszkadzające im w uczestnictwie. Niektórzy z nich — acz niechętnie — zastosowali się do tego wezwania. Jeden ze starszych radców, widocznie odważniejszy od kolegów, wpisał zamiast usprawiedliwienia, zapytanie: na którym też paragrafie kodeksu opiera się to żądanie?

Miała również wyjść odezwa do władz, zwłaszcza sądowych, aby na imieniny cesarzowej urzędnicy podpisywali adresy gratulacyjne. Żądaniu temu uczyniono z wielu stron zadość — były jednak wyjątki, gdzie szefowie wręcz sprzeciwiali się puszczeniu tej odezwy w obieg wśród ich podwładnych...

Tyle przytaczamy z *Voss. Ztg.* Reszta jej artykułu mniej już zajmująca. Dowodzi w niej autor szeroko rzeczy, ogólnie znanych. Jak mianowicie demoralizujące i upokarzające są takie odezwy dla uczucia samodzielności obywatelskiej urzędników, jak hołdy, aranżowane w ten sposób, są pozbawione znaczenia i wartości i jak one w niczem nie różnią się od wiernopoddańczych manifestacyj i iluminacyj w caracie rosyjskim, gdzie analogiczną misję odezwy, spełniają osobiście prystawy i rewirowi. Naturalnie, śmiały i rozumny ten protest berlińskiego pisma, nie wiele ostudzi zapał serwilistyczny w Prusiech zwłaszcza, gdzie z jednej strony buta i arogancja wobec niżej stojących, a płaszczenie się zwierzęce wobec „góry", stanowią ogólny wykładnik dorobkiewiczowski tego społeczeństwa. Prusactwo — po części z kultu wrodzonego mu dla Hohenzollernów, a po części gwoli utrzymania korzystnej dlań pod każdym względem hegemonji w Rzeszy niemieckiej — wpaja w Niemców istną cześć bałwochwalczą dla dynastji. Lecz mimo systematycznie prowadzonej w tym duchu roboty, odzywa się i wśród tych Niemców głos godności ludzkiej, który zakłada protest przeciw bizantyzmowi, panoszącemu się dziś w krainie „badaczy i myślicieli".

Subwencja dla „Ligi pomocy przemysłowej".

Na jedno z najbliższych posiedzeń sejmu przyjdzie pod obrady wniosek komisji przemysłowej o udzielenie znaczniejszej subwencji dla „Ligi pomocy przemysłowej. W sprawie tej zabrał głos *Kurjer lwowski*, z którego zapatrywaniami na tę kwestję zupełnie się solidaryzujemy.

„Nam się wydaje — pisze *Kurjer lwowski* — że z funduszów krajowych nie można tak hojnie szafować pieniądzmi, nie przekonawszy się wpierw dokładnie, na co one pójdą.

Byliśmy zawsze i jesteśmy za największem popieraniem przemysłu krajowego, na które to poparcie wydano już z funduszów krajowych miljony — pragnęlibyśmy jednak, aby dawano tylko na rzeczy, zasługujące w rzeczywistości na poparcie, tembardziej, że w tym roku czeka nas znowu, pomimo największej oszczędności, podwyższenie dodatków krajowych.

Zanim komisja przemysłowa i komisja budżetowa przyjdą przed sejm z wnioskiem przychylnym, zbadać powinny rzecz bardzo dokładnie. Biuro ligi przemysłowej powstało z biura reklamy, które nie miało charakteru określonego. Nie było to ani przedsiębiorstwo prywatne, ani publiczne, a właściwie było ono wytworem „centr. Związku fabrycznego", powstałego przed rokiem.

„Związek ten jest rzecznikiem fabrykantów naszych, istnieje i istnieć powinien wyłącznie poparciem strony interesowanej, t. j. właścicieli fabryk i przemysłowców. Tak samo dzieje się w innych krajach.

Jak długo centralny Związek nie apeluje do dobroczynności publicznej, jest on instytucją prywatną i jako taki nie ma obowiązku zdawać publicznie rachunku ze swoich czynności. Tylko jego dobrodzieje i członkowie mają do tego prawo, a jeżeli są oni w możności płacić pensje po kilkanaście tysięcy koron rocznie i djety po kilkadziesiąt koron dziennie, to jest to ich rzeczą i widocznie im się to opłaca.

Co innego, jeżeli ktoś apeluje do funduszów publicznych, lub do dobroczynności publicznej. Wówczas musi zdawać publicznie rachunek ze swoich czynności.

Biuro reklamy nie tylko, że korzystało ze znacznych danin większych i mniejszych przemysłowców, którym za to robić miało reklamę, lecz w dodatku otrzymało 7500 koron od kraj. Związku przemysłowego, popieranego z funduszów krajowych.

Otóż jakkolwiek „Biuro reklamy" przestaje 1 listopada br. istnieć, przemieniając się w „Biuro ligi przemysłowej" — to przecież powinno ono, szczególnie skoro ubiega się o subwencję krajową, zdać publicznie szczegółowy rachunek ze swych czynności, a to w podwójnym kierunku:

1) Ile w ciągu roku wydostało na „Biuro reklamy" pieniędzy i na co je wydało? ile i gdzie na reklamowanie swoich klientów, a ile i komu na płace za jazdy i czynności biurowe?

2) Co w tym roku zrobiło? — a następnie powinno ono dokładnie określić, co w najbliższej przyszłości za pieniądze otrzymane od kraju uczynić zamierza? czy wydawać je znowu na płace swoich funkcjonarjuszów? czy na co innego? Zanim to nie nastąpi, nie można całej sprawy traktować na serjo i byłoby wielką odwagą ze strony komisji budżetowej, żądać bez tych szczegółów od Sejmu tak dużej kwoty.

Dowiadujemy się, że „Liga przemysłowa" żądała subwencji w wysokości 40 000 koron i to chyba na to, ażeby targiem krakowskim sejm ją przepołowił. Byłoby lekkomyślnością nie do darowania, gdyby tak duże fundusze w tak biednym kraju ofiarowano instytucji, nie dającej dotychczas jeszcze rękojmi, że pieniądze te użyte zostaną racjonalnie, oszczędnie i wyłącznie na pożytek dla sprawy publicznej.

Usiłowania ligi mogą nawet być bardzo piękne — to jednak, co do dziś zdziałała wespół z biurem reklamy, nie uspokaja nas wcale, że pieniądze proponowane przez komisję przemysłową, nie pójdą na marne.

Wolno grupie ludzi, przejętych nawet najwznioślejszemi ideami — inicjować i przeprowadzać akcję, chociażby fantastyczną — nie wolno jednak czynić tego na rachunek funduszów publicznych, które iść nie powinny na cele niepewne".

---

(83)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

— A więc idź sobie! — odparł Albert Darras, niezdolny już dłużej się pohamować, poczem dodał z dzikością niemal w głosie: — Tak jest, idź sobie, ale nie zapominaj o następstwach, jakie krok twój za sobą pociągnie. Ja pozwolę ci odejść i nie będę usiłował powstrzymać cię przy pomocy środków, które mnie, jako mężowi twemu, stoją do rozporządzenia. To wiedz jednak, że córkę moją zatrzymam przy sobie... W dniu naszych zaślubin zawarliśmy ze sobą układ, którego warunki znasz chyba dobrze. Ty zobowiązałaś się zostać moją żoną, a ja natomiast przyrzekłem ci, że, jeżeli będziemy mieli dziecko, to zostanie ono ochrzczone i będzie wychowywane w duchu zasad katolickich. Teraz ty układ ten zrywasz sama. Dobrze więc! Oświadczasz, że nie uważasz się za moją żonę i mówisz o opuszczeniu mnie. Niech i tak będzie! Ale w ten sposób i ja zostaję zwolniony z mojego zobowiązania względem ciebie, a tem samem odzyskuję napowrót Janinkę, która odtąd wyłącznie tylko do mnie będzie należała. Postaram się też wychować ją w myśl moich zasad, moich idei i poglądów.

— Ty tego nie uczynisz! — zawołała matka. — Nie masz prawa tego uczynić! Powtarzałeś mi tyle, tyle razy, że najpierwszą zasadą człowieka jest poszanowanie sumienia innego człowieka, innych ludzi i teraz chciałbyś popełnić gwałt na sumieniu własnej córki!...

— To nie będzie gwałt, jeżeli dam jej inne sumienie — odparł Albert Darras. — Będę ją wychowywał odtąd w prawdzie, podczas gdy dotychczas ty karmiłaś umysł jej rozmaitemi niedorzecznemi mrzonkami, czemu ja przez zbyteczną powolność dla ciebie nigdy się nie opierałem. Dzisiaj dopiero widzę, jak ciężko zawiniłem przez to wobec tego, który się kiedyś z nią ożeni. Jakże słusznym będzie jego żal do mnie, jeżeli i w córce mojej odezwą się kiedyś wrażenia dziecięce i podobnie, jak ciebie odemnie, ją oddzielą od męża!...

— Więc ty chcesz odebrać jej wiarę, wyrwać z jej duszy to, co ja w niej zasiałam? — zawołała Gabrjela. — A czy ty wiesz, że to zbrodnia, ohydna zbrodnia, odbierać wiarę istocie bezbronnej?!

— A ty, czy jesteś całkiem tego pewna, że nie jest zbrodnią to, iż w duszę jej wiarę wpoiłaś? — zapytał Albert Darras. — Bądź ostrożna i nie rozbudzaj we mnie myśli, które już nieraz mnie nawiedzały, że przyrzeczenia sprzeczne z prawdą są nieważne i że z tego powodu nie powinienem był ci nigdy przyrzekać tego, co ci niestety! przyrzekłem. Lecz nie! Ja chcę dotrzymać, co ci przyrzekłem i dotrzymam, ale pod warunkiem, że i ty także dotrzymasz swego przyrzeczenia. Otóż ja nie chcę — rozumiesz? nie chcę — nigdy słyszeć o ślubie kościelnym. Jakim mnie poślubiłaś, takim pozostanę i dlatego o ślubie kościelnym mowy między nami być nie może. Zastosuj się więc do tego, dochowaj w ten sposób swego zobowiązania, a ja dochowam mojego. Pamiętaj jednak, że gdybyś je kiedyś złamała i zechciała wykonać niedorzeczny swój zamiar porzucenia mnie, wówczas postąpię tak, jak powiedziałem.

— Nawet, gdyby to było w przeddzień pierwszej komunji mojej córki? — wtrąciła Gabrjela.

— A cóżby to była za przeszkoda! — odparł Albert Darras ostro. — Nie przystąpiłaby do komunji i nic więcej.

Potem, spojrzawszy na zegarek, dodał:

— Już kwadrans na drugą, muszę iść do biura, gdzie mnie oczekują. Spodziewam się, że za powrotem moim zastanę cię rozsądniejszą. Do widzenia zatem!...

Po raz pierwszy to może od dnia, w którym pod wspólnym zamieszkali dachem, opuścił Albert Darras żonę swoją, nie wycisnąwszy na czole jej pocałunku, nie poświęciwszy jej ani jednego spojrzenia. Wyszedłszy z salonu, udał się prosto do swego gabinetu, aby wziąć okrycie i kapelusz. Dłużej jednak, niż potrzeba było, zatrzymał się tutaj, w nadziei, że Gabrjela przyjdzie do niego i prosić go będzie, aby się w taki sposób z nią nie rozstawał. Lecz Gabrjela nie zjawiała się. I wtedy ogarnął go dziwny żal, a zarazem owładnęła nim nieprzeparta chęć powrócenia do niej, skoro ona do niego przyjść nie chce. Równocześnie jednak z tą chęcią, z tym zamiarem, obudziło się w umyśle jego wspomnienie niektórych wyrażeń, które usłyszał przed chwilą z ust żony i wspomnienie to zmroziło go do szpiku kości. Bo czyż nie ona, nie Gabrjela powiedziała do niego: „Nam nie przysługiwało prawo mieć to dziecko" i czy nie ona także zaprzeczyła prawdziwości ich małżeństwa? A zatem? Albert Darras miał gotową na to zapytanie odpowiedź. „Teraz właśnie — powiedział sobie — trzeba być bardziej, niż kiedykolwiek, surowym i stanowczym. Trzeba, aby poznała po mojem zachowaniu się wobec niej, że nie powinna już nigdy więcej dopuszczać do podobnych zajść, jak dzisiejsze".

I z tem postanowieniem wyszedł z domu. Udał się przeto do biura, gdzie rzeczywiście oczekiwało na niego kilka ważnych spraw do załatwienia. Ale ani gorączkowa praca, ani liczniejsze dzisiaj, niż zazwyczaj, odwiedziny interesentów, nie zdołały uspokoić szalejącej w nim burzy. Był ciągle pod wrażeniem rozmowy z żoną; widział ciągle ją samą przed sobą, przygnębioną i jakby ogłuszoną okrutnemi jego słowami i tą groźbą straszliwą, którą rzucił jej w twarz, nie bacząc na to, jak bolesnem echem odezwie się ona w jej duszy. Najokropniejszą jednak i wprost nie do zniesienia była dla niego myśl, że powróciwszy do domu, będzie miał znowu ten sam bunt przed sobą, że będzie musiał znowu walczyć z wątpliwościami religijnemi żony i odpierać żądanie jej zawarcia z nią ślubu kościelnego, a więc aktu, w którym widział zawsze jakby streszczenie wszystkich fałszów, błędów i niesprawiedliwości.

Obawa, że wszystko to w stanie niezmienionym zastanie za powrotem do domu, pozbawiła go tak potrzebnego mu w tej właśnie chwili spokoju i równowagi umysłu. Aby więc przyjść do siebie i ukoić wzburzone nerwy, opuściwszy po skończonych zajęciach biuro, obrał najdłuższą drogę, prowadzącą do domu, byle tylko opóźnić chwilę powrotu swego, chwilę, której nadejścia równocześnie i pragnął gorąco i obawiał się straszliwie...

Gdy wreszcie stanął przed domem i zadzwonił u bramy, było już po godzinie szóstej. Owładnięty tylko tą jedną myślą, jakie spotka go w domu przyjęcie, Albert Darras nie zauważył nawet dziwnie niespokojnego wyrazu twarzy służącego, który mu drzwi otworzył.

Nie spojrzawszy na niego, wszedł spiesznie na górę do swego pokoju, a gdy Gabrjela, która zawsze przychodziła go powitać, przez długi czas nie zjawiała się, postanowił ją sam w tem uprzedzić i dać jej w ten sposób dowód, że nie żywi do niej w sercu żadnej już urazy. I z postanowieniem tem udał się do małego saloniku, w którym zwyczajnie o tym czasie przebywała, ale tam jej nie zastał. Wówczas poszedł do sypialni, w myśli, że pewnie śpi. Ale i tutaj Gabrjeli nie było. Zapewne znajduje się w pokoju córki — powiedział sobie i natychmiast się tam udał, ale i ten pokój pusty, tak samo, jak pusty był pokój nauczycielki i przytykająca do niego sypialnia córki... To go zaniepokoiło, pocieszał się jednak jeszcze myślą, że może żona wyszła z córką i nauczycielką na przechadzkę. Ażeby zasięgnąć w tym względzie informacyj zadzwonił, a za chwilę zjawił się ten sam służący, który mu drzwi otwierał. Albert Darras teraz dopiero spostrzegł dziwny wyraz jego twarzy, świadczący najwymowniej o tem, że stać się musiało coś niezwykłego. Ale co? Zapytanie to przeraziło go, ale tylko przez jedno mgnienie oka, bo równocześnie obecność służącego przywróciła mu spokój. Nie chciał zachowaniem się swojem wzbudzać w nim jakichkolwiek podejrzeń, zdobywając się więc na największy spokój, zapytał z pozorną obojętnością:

— Pani wyszła z domu? O której?

— Coś nieco po trzeciej — odpowiedział służący. — Sam chodziłem po dorożkę, którą pani kazała przywołać.

— Proszę zawołać pokojową — rzekł na to Albert Darras.

— Nie ma jej, proszę pana, bo odjechała razem z panią — brzmiała odpowiedź służącego.

— Prawda... prawda... Zapomniałem o tem zupełnie — rzekł Albert Darras z przymusem.

Teraz nie ulegało to już dla niego żadnej wątpliwości, że Gabrjela spełniła swoją groźbę: opuściła dom jego, zabierając ze sobą dziecko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

winny na utrzymanie kosztownego biura i bardzo kosztownych podróży, których użyteczność zresztą podlega dyskusji i krytyce.

Na posiedzeniu komisji przemysłowej wystąpił p. Stapiński bardzo energicznie przeciw udzieleniu subwencji na ligę przemysłową — na wypadek jednak, gdyby sejm chciał w swej hojności zrobić ofiarę — proponował, aby dać 10.000 kor. na wydanie skorowidza kupieckiego, przemysłowego etc. (pobierano już od kupców opłatę za podanie adresu w tej książce. Przyp. red.)“

Spodziewać się należy, że nad żądaniami, wspomnianemi w 1 i 2 punkcie, komisja nie przejdzie do porządku dziennego i nie dopuści temsamem do tego, by sprawy subwencyj krajowych pokrywane były tajemniczością.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 26 października.

Teatr miejski: „Gejsza“, operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali sejmowej: Posiedzenie sejmu krajowego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

W gal. Kasie oszczędności (I piętro): XXX walne zgromadzenie delegatów Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

XXII walne zgromadzenie funduszu zaopatrzenia funkcjonarjuszów Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, w lokalu Związku stowarzyszeń. Początek o godzinie 5 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (26): Ewarysta pap. — Litosława. — (13): Karpa mucz. Wschód słońca o godzinie 6 minut 41, zachód o godzinie 4 minut 44.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 5° R. Deszcz.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Deszczowo, cieplej; w Galicji zachodniej: przeważnie pochmurno, deszcz, wiatry, łagodnie.

Wiadomości osobiste.

Namiestnik hr. Andrzej **Potocki**, powrócił z Wiednia do Lwowa.

Wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu dr. **Korytowski**, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 27 bm., o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym znajduje się 137 spraw.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistami sądowymi: podoficera rachunkowego I klasy 40 pp. Stanisława Schulza do Radomyśla i tytul. wachmistrza żandarmerji Pawła Kondratiuka do Mielca.

Przeniesienia. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł oficjała kancelaryjnego Kazimierza Kierszonka, z Nowego Sącza do Zatora, a kancelistów sądowych: Wojciecha Józefa Tucholskiego z Zatora do Tarnowa i Jana Hubricha z Radomyśla do Nowego Sącza.

Zamiana miejsc. Dyrekcja poczt i telegrafu pozwoliła na wzajemną zamianę miejsc służbowych asystenton pocztowym, Walentemu Forysiowi w Krakowie i Bronisławowi Moszyńskiemu w Bochni.

Nadanie stypendjów. Namiestnictwo nadało opróżnione trzy stypendja z fundacji gminy m. Mikołajowa rocznie po 140 koron od roku szkolnego 1903/1904 począwszy: Romanowi Szuchowskiemu, uczniowi IV klasy; Bolesławowi Jamrozikowi, uczniowi V klasy szkoły ludowej w Mikołajowie; oraz Janowi Szuchowskiemu, uczniowi IV klasy gimnazjum w Stryju; synom mieszczan Mikołajowskich.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Roberta Adamskiego, notarjusza w Bóbrce, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Bóbrce.

Pomnik Mickiewicza. Galicyjskie Towarzystwo zawodowych ogrodników we Lwowie bierze udział w uroczystości odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w dniu 30 b. m. i uprasza swych członków o jak najliczniejsze zgromadzenie się w lokalu Towarzystwa (ul. Pańska l. 11, parter, w podwórzu) o godzinie pół do 9 rano.

Z „Sokoła“. W dniach 29 i 30 października 1904 odbędzie się we Lwowie w sali Sokoła XI Zwyczajny Zjazd delegatów polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich. Obrady rozpoczną się dnia 29 o godzinie 6 wieczorem, posiedzenia sekcyjne odbędą się tego samego dnia po posiedzeniu plenarnem i następnego dnia rano. Drugie posiedzenie plenarne 30 października o godz. 3 po południu. Porządek obrad podano do wiadomości Towarzystwa w ostatnim numerze „Przewodnika gimnastycznego“, w dziennikach i w sprawozdaniu Wydziału Związku. Łącznie ze Zjazdem delegatów odbędzie się Zjazd Sokolstwa i reprezentacji gniazd z całego kraju celem wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia kolumny A. Mickiewicza Szczegółowe rozkazy w tej sprawie otrzymały już wszystkie Towarzystwa. Spodziewany jest Zjazd ponad .000 Sokołów.

W zakładzie im. Felicji z Wasilewskich Boberskiej — obejmującym szkołę ludową, liceum i seminarjum naucz. prowadzonym przez Olgę **Filippi** i Wandę **Zawziętównę**, odbył się uroczysty poranek ku czci Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Marji dnia 23 bm. Program uroczystości był następujący:

Słowo wstępne o. Apolinarego Kasprzyka, śpiewy uczennic pod kierownictwem prof. Urbanka, deklamacje z utworów Adama Mickiewicza i Marji Bartusówny wypowiedziane przez uczenice szkoły ludowej, liceum i seminarjum naucz.

Uroczystość zakończyło przemówienie przełożonej p. Olgi Filippi „Marja wzorem niewiasty“.

W sprawie nabożeństwa Kościuszkowskiego otrzymujemy następujący komunikat: Zgromadzenie delegatów towarzystw, które urządziły 15 b. m. w rocznicę śmierci Kościuszki żałobne nabożeństwo w katedrze, przyjęło do wiadomości następujące rachunki:

Koszta nabożeństwa w katedrze 78 koron (światło 30, służba 28, asysta 20 koron), druki afiszów i pieśni 24 koron, rozlepianie afiszów przez 5 przedsiębiorców razem 10 koron 90 groszy, inne drobne wydatki 6 koron, razem wydatki na nabożeństwo 118 koron 90 groszy. Koszta te pokryły stowarzyszenia uczestników powstania r. 1863, „Gwiazda“, „Skała“, „Wspólność“, Koło pań T. S. L., Czytelnia kobiet, Czetelnia akademicka, „Sokół“ (macierz), Tow. bratniej pomocy słuchaczów politechniki, Izba rękodzielnicza, Czytelnia i wzaj. pomoc funkcjonarjuszów kolejowych, Straż ochotnieza ogniowa „Sokół“, stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej, stow. „Przyjaźń“. Zgromadzenie uchwaliło publiczne podziękowanie ks. prałatowi Leńkiewiczowi za celebrowanie nabożeństwa, tow. śpiewackiemu „Lutnia“ za uświetnienie nabożeństwa odśpiewaniem pieśni żałobnych i firmie ogrodniczej braci Starcków za bezinteresowne dostarczenie pięknych kwiatów. Wreszcie postanowiło zgromadzenie całą kwotę zebraną podczas nabożeństwa w sumie 82 koron 44 groszy, 8 kop. i 5 ctm. oddać na budowę pomnika Bartosza Głowackiego.

Rektorem gr. kat. seminarjum we Lwowie mianowany został w miejsce ks. Chomyszyna obecnego biskupa w Stanisławowie, ks. dr. Józef Żuk.

Zguba. Ks. proboszcz Fijałkowski z Dawidowa, zgubił wczoraj na ul. Halickiej dużą kowertę, zawierającą różne papiery i promesę patronatu kas Reiffeisena na pożyczkę 4000 k.

Pożar sklepowy. Wczoraj o godzinie 5 popołudniu zapaliła się z niewiadomych powodów wata w sklepie Józefa Körnera przy ul. Jagiellońskiej. Zanim przybyła straż pożarna, personal sklepowy ugasił płomienie. Szkoda wynosi około 50 koron.

Zgubiony chłopak. Z domu swej matki, Katarzyny Jankowskiej, przy ul. św. Marcina l. 25, wydalił się w niedzielę jej 14-letni syn Wiktor i dotychczas nie powrócił. Chłopak ubrany był w szary marynarkowy garnitur.

Samobójstwo. W Drohobyczu zastrzelił się słuchacz praw Michał Zwangheim, liczący lat 26.

Polacy zagranicą. Panna Natalja Janothówna, rodem Polka, została obdarzona przez króla i królowę Anglji odznaczeniem „For Art and Science“. Odznaczenie to posiadają oprócz niej tylko dwie artystki, a mianowicie Melba Alboni i lady Halle.

Pisma niemieckie donoszą o niezwykłych sukcesach młodego, do niedawna nieznanego kompozytora polskiego Feliksa Nowowiejskiego pochodzącego z Warmji, ale mieszkającego stale w Berlinie, gdzie ukończył studja w tamtejszem konserwatorjum i otrzymał wielką nagrodę Meyerbeera 4500 mk. na dalsze kształcenie się w akademiach muzycznych w Rzymie i Paryżu. W tym czasie napisał wielkie oratorjum na temat „Quo vadis“. które zostanie wykonane na wiosnę w warszawskiej Filharmonji W bieżącym roku uzyskał p. Nowowiejski na konkursie Towarzystwa Beethovena w Bonn nagrodę imienia Paderewskiego, a nadto po raz drugi wielką nagrodę Mayerbeera 4500 mk.

Polacy na rzeź. Pisma angielskie donoszą, że w wojnie japońsko-rosyjskiej na posterunki z góry stracone, gdzie ani dzielność, ani odwaga żołnierza niczego dokazać nie może, wysyłani są przedewszystkiem Polacy i Finlandczycy.

Z kraju.

Horodenka. (*Mylna wiadomość.*) Przed paru dniami podały dzienniki wiadomość, iż członek reprezentacji powiatowej Pawło Pałahicki popełnił w Czortowcu zbrodnię morderstwa. Otóż zastępca prezesa rady ks. Edward Bladowski, konstatuje, że nie członek rady powiatowej Pawło Pałahicki, ale imiennik jego dopuścił się tej zbrodni.

Kamionka Strumiłowa. (*Poświęcenie sztandaru szkolnego.*) Piękną uroczystość święciło nasze miasteczko, a mianowicie poświęcenia sztandaru szkolnego. 800 dziatwy z gremjum nauczycielskiem wzięło udział. Uroczystą sumę odprawił ks. proboszcz Czyrch, stosowne piękne kazanie wygłosił ks. dr Widacki. „Kumami“ sztandaru byli: p. Tadeusz Romanowski z p. starościną Strzeblicką. Podniosły nastrój panował w po brzegi wypełnionej świątyni — i na długo zapisał się w sercach uczestników.

Złoczów. (*Uroczystość Marjańska.*) W ubiegłą niedzielę odbył się w naszem mieście obchód jubileuszu dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny. Z inicjatywy i za staraniem zawiązanego w tym celu komitetu pod przewodnictwem czcigodnego i zasłużonego ks. kanonika Stachowa, uroczystość wypadła okazale. Rano odbyła się uroczysta procesja, w której wzięli udział bardzo licznie tutejsi mieszkańcy pod przewodnictwem księży obu obrządków. Miasto przystrojono, a w oknach domów widzieliśmy wizerunki Matki Bożej. Wieczorem w wielkiej sali odbyła się dalsza część obchodu, na którą złożyły się także przemówienia delegatów lwowskiej sodalicji pp.: dra Janusza Przygodzkiego i M. Gajewskiego. Obchód wypadł imponująco i cała uroczystość odbyła się we wzorowym porządku, dzięki pracy komitetu, w którym najgorliwiej pracowały tutejsze panie, oraz członkowie „Sokoła“ i nauczycielstwo.

Żółkiew. (*Z „Sokoła“.*) Na odbytem losowaniu skryptów dłużnych w obecności notarjusza, w dniu 10 kwietnia rb., wylosowane zostały następujące skrypta dłużne po 20 koron: l. 12. 19, 21, 23, 31, 107, 109, 140, 171; po 10 koron: l. 25.

* **Z Tow. politechnicznego we Lwowie.** Zgromadzenie tygodniowe, odbędzie się we środę dnia 26 października b. r: o godzinie 7 wieczorem w lokalu Tow. Na porządku dziennym: Wykład inż. p. Walerjana Dzieślewskiego: „O popieraniu rękodzieł przez ministerstwo handlu“.

* **W Kole literacko-artystycznem** wygłosi we środę dnia 26 b m. o godzinie 8 wieczorem prof. dr. Roszkowski odczyt: „O konferencji pokojowej w Hadze“. Wstęp wolny dla członków „Koła“ z rodzinami, oraz wprowadzonych przez nich gości.

* **Od p. L. Stadtmüllera** otrzymaliśmy następujące pismo:

Wielce Szanowna Redakcjo! Odwołując się do umieszczonego w szacownem piśmie z 22 października b. r. nr. 493 artykułu kronikarskiego pod napisem: „**Od p. Stadtmüllera**“ proszę o łaskawe podanie w łamach szacownego pisma, że ów pan, który ma być skarbnikiem Komitetu budowy pomnika dla Mickiewicza, nie otrzymał odemnie zgóła żadnej odpowiedzi o przeznaczeniu dochodu z wynajmu okien w hotelu francuskim Panu temu, na pytanie co do sprzedaży biletów oznajmiłem tylko, że szczegółową informację w tej sprawie udzielić mu może jedynie kancelarja zarządu hotelowego, a mylną informację o przeznaczeniu dochodu z wynajmu okien w tym hotelu udzielił temu panu pomocnik handlowy. zajęty w restauracji mego syna Nadto dla wyjaśnie- faktycznego stanu rzeczy dodaję, że sprawą wynajmu okien w hotelu francuskim wcale się nie zajmowałem, ale zarządził sprzedaż biletów dzierżawca hotelu p. L. Kohlhepp, któremu przysłuża wyłącznie prawo dysponowania oknami w tym hotelu. Po pojawieniu się wzmianek w pismach, pomawiających mię o brak ofiarności na cele publiczne, zwróciłem się w tej sprawie do dzierżawcy hotelu p. L. Kohlheppa, który mię upewnił, że czysty dochód uzyskany ze sprzedaży biletów, przeznaczył na koszta budowy pomnika dla Mickiewicza.

Z wysokiem poważaniem

Ludwik Stadtmüller.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla staruszki 83-letniej, złożyli w dalszym ciągu: pp. M. T. E. S. 3 kor., J. S. 2 kor.

W numerze 484 w wykazie składek mylnie wydrukowano Irena Salomonówna. Ma być Irencia **Salonówna** z Krosna.

Zmarli:

Paulina 1 ślubu Ungarowa 2 ślubu **Mochnacka**, żona emer. starszego oficjała pocztowego, matka adwokata dra Wiktora Ungara, zmarła w Drohobyczu dnia 17 b. m. w 63 r. życia.

Zmarła jako prezydentka Tow. św. Wincentego á Paulo cieszyła się wielką popularnością, jako cicha lecz wytrwała i czynna pracownica na niwie miłosierdzia ludzkiego.

Ś. p. Paulina Mochnacka była ze wszech miar zacną, rzec można świątobliwą matroną polską, czułą na nędzę ludzką miłosierną niewiastą — przykładną żoną i matką — wzorową obywatelką. — Cześć pamięci zacnej Polce!

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w **środę**, (wznowienie) „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sidney Jonesa. Rolę „Mimozy“ odegra po raz pierwszy pani Łopatyńska.

Jutro we **czwartek**, (wznowienie) „Wiele hałasu o nic“, komedja w 5 aktach Szekspira.

W **piątek**, „Konsul generalny“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

W **sobotę**, na kolumnę Mickiewicza koncert gal. Tow. muzycznego.

Z sali koncertowej. Wobec bardzo licznie zebranej publiczności wystąpił wczoraj w sali Domu narodnego kilkunastoletni Miecio Horszowski, uczeń wiedeńskiego profesora Leszetyckiego, budzący w świecie muzykalnym już od kilku lat ogólne zainteresowanie jako fenomenalnie uzdolnione i nadzwyczaj wiele zapowiadające „dziecko cudowne“. Wczorajszy występ młodziutkiego pianisty wykazujący olbrzymie postępy Miecia pod względem technicznym i intelektualnym, przekonał nas, że niezwykły ten talent prawdopodobnie nie zmarnuje się, czyli nie pójdzie ścieżką, wydeptaną przez tak zwane „cudowne dziecko“. Karjera tych nieszczęśliwych istot zazwyczaj kończy się około 14 roku życia — jak utrzymuje Antoni Rubinstein — a powodem tego wykolejenia najważniejszym są zazwyczaj przedwczesne występy, utrudniające lub nawet uniemożliwiające dalsze kształcenie dziecka i wyzyskanie w sposób racjonalny talentu, tego nieocenionego daru natury. Miecio Horszowski jest już dojrzałym — gdy chodzi o zrozumienie muzykalne — niezawodnie na swój wiek wyjątkowo i zanadto dojrzałym, lecz właśnie dlatego należy być ostrożnym i dać tym zdolnościom warunki, wykluczające absolutnie wszelkie niebezpieczeństwo... Rozstrzygnięcie kwestji, o ile występy publiczne mogą przyczynić się lub nie do dalszego rozwoju tego genialnego dziecka, pozostawiamy jego nauczycielowi, znającemu dokładnie ustrój nerwowy i fizyczny Miecia Horszowskiego. Nam wszelako się zdaje, że zanadto wcześnie rozpoczęta karjera artystyczna w najrzadszych tylko wypadkach wyszła na dobre koncertantom.. W każdym razie nie da się od niej odłączyć przerwa w studjach, zdenerwowanie dziecka podczas występu, oszołomienie go oklaskami i tym podobne czynniki mieszczące w sobie absolutną truciznę dla młodych organizmów. Że tylko wspomnimy n. p. o wieńcu laurowym wręczonym wczoraj Mieciowi.

Zapach wawrzynu jest wprawdzie słaby, lecz strasznie odurzający... Miecio grał wczoraj nietylko pięknie, lecz chwilami imponująco pod względem wykończenia technicznego, zrozumienia i werwy. Podnieść należy. że dojrzałość tej gry, spokój prawdziwie wirtuozowski i niewymuszona, z serca płynąca — a nie wyuczona — deklamacja porwały słuchaczów jeszcze bardziej niż technicznie wykończone wykonanie utworów, wykazujące spore zasoby brawury i umiejętność dzielnego opanowania instrumentu. Do najpiękniej odegranych utworów zaliczamy: Nokturn Chopina Des-dur, Canzonettę Schütta. Niewiadomskiego Humoreskę (utwór nadzwyczaj zręcznie ułożony, wykonany na lwowskiej estradzie po raz pierwszy) i Leszetyckiego Toccatę. Publiczność obsypywała dzielnego pianistę serdecznymi, rzetelnie zasłużonymi oklaskami.

Słabszą stroną tej produkcji były kompozycje Miecia Horszowskiego. Wielki talent i tu jest widoczny, lecz nie zawadzi może, gdy utwory te zostaną jeszcze przechowane jakiś czas w tece kompozytora, a gdy — po upływie lat — znajdą w oczach jego przychylną ocenę, wówczas dopiero zapoznawać może z niemi publiczność. Na razie stanowią one tylko dowód, że Miecio Horszowski w ogóle komponuje, chodzi o skonstatowanie faktu, zasługującego na uznanie — choćby pierwsze te próby były zupełnie nieudałe. Nie wątpimy, że świetny — jak na swój wiek — pianista wrzuci z czasem do kosza swój polonez i mazurek, a rozpocznie na serjo kompozycję — w wieku dojrzalszym.

Fr. Neuhauser.

„Djabeł Łańcucki“. Pod takim tytułem wystawił teatr krakowski 4-aktową sztukę Adolfa Neuwert-Nowaczyńskiego, osnutą na tle życia głośnego w XVII w. awanturnika i warchoła, Stadnickiego, zwanego „djabłem łańcuckim“. Sztuka ogólnie się podobała mimo nawet pewnej rozwlekłości i innych wad.

†

Apolinary Jaworski.

Żałobne posiedzenie rady miejskiej.

O godzinie 7 wieczór, w obecności licznie zebranych radnych, otworzył prezydent dr. **Małachowski** wczorajsze posiedzenie rady miejskiej uroczystem przemówieniem, poświęconem pamięci zmarłego honorowego obywatela miasta Lwowa, prezesa Koła polskiego śp. Apolinarego Jaworskiego. Przy pierwszych słowach przemówienia prezydenta, radni powstali z miejsc i całej mowy wysłuchali stojąc.

Dr. **Małachowski** wyraziwszy gorący żal z powodu śmierci śp. Apolinarego Jaworskiego, podniósł, iż ze śmiercią jego zgasł mąż, u którego trumny nietylko ta stolica, ten kraj, ta monarchja, ale Polska cała staje z wyrazem ogólnego żalu i ogólnej głębokiej czci i hołdu. Zgasł mąż, co przedstawiał hart starszej generacji, hart, oparty na prawdziwej wierze i gorącej miłości Ojczyzny, hart duszy wolnej od wszelkiego egoizmu, od wszelkich osobistych animozyj, wznoszący się wysoko ponad stronnictwami, obejmujący wielkiem sercem kraj cały, Ojczyznę całą. Zgasł mąż, co umiał za młodych lat uczyć się i karnie słuchać, by potem silną dłonią, celu świadomą, ująć ster nawy politycznej — by kierować i rządzić.

Skreśliwszy następnie działalność ś. p. Jaworskiego jako prezesa Koła pols. wspomniał mowca o pamiętnej mowie zmarłego, wygłoszonej w parlamencie wiedeńskim dnia 14 maja 1890 r. przeciw niemieckiej biurokracji austrjackiej i podniósł, iż wytyczną jego działalności były słowa, które wypowiedział przy objęciu prezydentury Koła: „Wszystko dla kraju, połączonemi siłami. Pamiętajmy, że jesteśmy polskim klubem i bronić winniśmy nietylko interesów jednej tylko prowincji, ale całego narodu.“

Dalej zaznaczył dr. Małachowski, że jeżeli w ciągu trzydziestukilku lat ostatnich polityka Koła polskiego wykazuje liczne, dodatnie rezultaty, to dziś, stojąc u trumny, cały ogół opinji publicznej przyznaje, że lwią część zasługi przyznać należy ś. p. zmarłemu. On wywalczał krok za krokiem, stopień po stopniu te prawa i te korzyści, które krajowi się należały, a których zdobycie wymagało tych niezwykłych zalet, jakie wódz roztropny i śmiały posiadać musi.

Następnie przytoczywszy te słowa, które ś. p. Jaworski wpisał w złotej księdze obywateli honorowych miasta Lwowa, w odpowiedzi na wręczony mu dyplom honorowy, słowa, które onegdaj zamieściliśmy w łamach naszego pisma, rzekł dr. Małachowski:

„Czytając te serdeczne, a piękne słowa, nikt z nas nie może się oprzeć głębokiemu wzruszeniu. A ja tem więcej, ile że ledwie 3 dni upłynęło od chwili, kiedy tu w tym naszym ratuszu, siedząc koło mnie, opowiadał mi interesujące szczegóły, które pamiętał z roku 1834, podczas pierwotnej budowy naszego ratusza, a następnie w tym serdecznym, jowialnym tonie, który ujmował każdego, mówił do mnie: „o, ja was kontroluję, ja tu wszędzie chodzę, ja śledzę rozwój miasta, cieszę się każdem nowem drzewkiem, każdą nową ścieżką; cieszę się, jak wasze plantacje i ogrody się rozszerzają; każdemu miastu pogratulować takich parków jak stryjski, łyczakowski. Serdecznie, bardzo serdecznie się tem cieszę.“

„I tu niepodobna mi zestawić i wyliczyć wszystkich zasług ś. p. Jaworskiego specjalnie dla naszego miasta; wspomnę więc tylko, że w roku 1894 był superarbitrem w sądzie między gminą m. Lwowa a Towarzystwem konnego tramwaju, że jego staraniu zawdzięcza kraj, a i Lwów także, przyznanie ze strony rządu i parlamentu 12-miljonowej subwencji dla tak ważnej dla naszej stolicy kolei Lwów-Brzeżany-Podhajce, że jego to energicznemu wystąpieniu w obec rządu w czerwcu 1902 roku zawdzięczamy bezprocentową miljonową pożyczkę na cele kanalizacji i budowy szkół.

„W uznaniu tych wielkich, niespożytych zasług zmarłego dla naszej ojczyzny, dla naszego kraju i jego stolicy, w porozumieniu z licznem gronem kolegów-radnych, poczytałem sobie za swój obowiązek zaprosić panów na to nadzwyczajne posiedzenie rady, poświęcone wyłącznie uczczeniu zasług niezapomnianego wodza, a naszego honorowego obywatela.

„Kiedy ogólny głos wszystkich warstw narodu wyraża się w głębokim smutku, żalu i hołdzie dla Jego pamięci, stolica kraju przyłącza się do tego ogólnego głosu, a w uczuciach wdzięczności i czci dla cieniów śp. Apolinarego Jaworskiego tak reprezentacja tego kraju jak i reprezentacja jego stolicy jest jednomyślną i nie da się nikomu prześcignąć tam, gdzie obowiązek wdzięczności je powoła.

„Nie wątpię więc, że odpowiem jednomyślnym intencjom wszystkich członków tej reprezentacji, jeżeli w imieniu licznego grona kolegów uczynię wniosek: Rada król. stoł. m. Lwowa wyraża głęboki żal z powodu niepowetowanej straty, swego honorowego obywatela, prezesa Koła polskiego i bierze gremialny udział w oddaniu ostatniej posługi.

„Podaję do wiadomości świetnej reprezentacji i proszę o aprobatę, że na wieść o śmierci Jaworskiego, prezydjum rady złożyło kondolencję rodzinie; z wieży wywiesiliśmy żałobne chorągwie, u trumny złożymy wieniec, a na ulicach, któremi pochód pogrzebowy posuwać się będzie, palić się będą latarnie gazowe, okryte krepą żałobną“.

Wobec tego, że nikt w tej sprawie głosu nie zabiera i nie sprzeciwia się postawionym przezemnie wnioskom — ciągnął dalej po małej pauzie prezydent — uważam wszystkie wnioski za jednomyślnie przyjęte i na znak żałoby zamykam posiedzenie“.

W krypcie OO. Bernardynów

Przez cały dzień wczorajszy, od wczesnego rana do późnego wieczora, płynęły nieprzerwaną falą tysiączne rzesze pobożnej publiczności do krypty OO. Bernardynów, by po raz ostatni jeszcze obaczyć osiwiałego na usługach Ojczyzny regimentarza Koła polskiego i wznieść modły do Boga za spokój jego duszy.

W ciągu dnia złożono u stóp katafalku wieńce z następującymi napisami:

„Ukochanemu prezesowi — Koło polskie w radzie państwa“, „Drogiemu wujowi — rodzina Czaykowskich“, „Kochanemu wujowi — rodzina Torosiewiczów“.

Kondolencje.

Prezydent ministrów dr. **Koerber** wystosował do wiceprezydenta Koła polskiego hr. Wojciecha Dzieduszyckiego następujące pismo:

Wielmożny Hrabio! Niech mi będzie wolno dać wyraz gorącego i szczerego współczucia w tej niepowetowanej stracie, którą poniosło Koło polskie przez zgon swego czcigodnego przywódcy. Żałobę po jego zgonie ci wszyscy szczególniej podzielać będą, którym on — przy nigdy nie zawodzącej chęci do pracy — był towarzyszem. Obfite zasługi, jakie zdobył sobie około swego narodu, w swej długiej politycznej działalności, pozostaną z pewnością na stałe we wdzięcznej pamięci; ja jednak boleję nad tem, że śmierć porwała z życia publicznego męża, który nigdy nie stracił z oczu myśli o wielkiej całości, a który zawsze wysoko niósł zasadę, iż umiarkowanie jest największą polityczną cnotą. Proszę waszą ekscelencję być przekonanym, że pamięć o zmarłym zachowam zawsze w wielkiej czci.

Racz przyjąć itd. *Koerber.*

Prezydent miasta Krakowa wysłał pod adresem synów śp. prezesa Jaworskiego następujący telegram:

„Imieniem miasta Krakowa przesyłam wyrazy głębokiego żalu i najszczerszego współczucia z powodu zgonu znakomitego przywódcy Koła polskiego. Ciężką stratę, jaką poniósł kraj, odczuwa boleśnie całe miasto nasze, które zachowa wdzięczną pamięć dla zmarłego, jako zawsze gorliwego orędownika wszystkich spraw, związanych z potrzebami i rozwojem Krakowa.“

Ponadto otrzymała rodzina śp. zmarłego w ciągu dnia wczorajszego następujące depesze z kondolencjami:

Minister kolei **Wittek** telegrafował do synów śp. zmarłego: „Głęboko wzruszony śmiercią czcigodnego ojca Panów, dla którego za długoletnią przyjaźń i życzliwość poczuwam się do wdzięczności, proszę przyjąć wyrazy mego najgłębszego i najszczerszego współczucia“.

Minister spraw zagranicznych hr. **Gołuchowski**, na ręce jednego z synów: „Racz Pan przyjąć wyrazy najserdeczniejszego współczucia z powodu śmierci nieodżałowanego ojca“.

Minister handlu i przemysłu **Bacquehem**: „Boleśnie przejęty wiadomością o zgonie mojego czcigodnego kolegi, proszę przyjąć zapewnienie głębokiego współczucia“.

Minister skarbu dr. **Boehm-Bawerck**: „Z najgłębszym żalem przyjąłem wiadomość o nagłym zgonie Pańskiego wysoce zasłużonego ojca i proszę przyjąć moje najgorętsze wyrazy współczucia“.

Od hr. **Palffy'ego**: „Długoletnia przyjaźń z Pańskim ojcem każe mi odczuć głęboko stratę tego znakomitego męża i proszę przyjąć wyrazy mego współczucia“.

Od reprezentacji miasta **Prosciejowa** nadeszła na ręce prezydenta miasta depesza tej treści: „Bratniemu narodowi polskiemu wyraża miasto Proście ów na Morawach głębokie współczucie w jego bolu z powodu straty wybitnego męża stanu Jaworskiego. Dr. Horak, burmistrz“.

Od byłego premiera hr. **Thuna** nadeszła depesza następująca: „Przejęty wiadomością o śmierci Pańskiego szlachetnego ojca, przesyłam wyrazy najgłębszego współczucia. Zachowam zawsze w najwdzięczniejszej pamięci pańskiego przezemnie tak wysoce cenionego ojca.

B minister **Dunajewski** telegrafował: Głębokim żalem przejęty z powodu wiadomości o zgonie znakomitego ojca Waszego, proszę przyjąć wyrazy najserdeczniejszego współczucia w tak ciężkiej i niepowetowanej stracie.

Ks. biskup **Czechowicz**: „Z powodu zgonu śp. Ojca Panów, przesyłam wyrazy szczerego współczucia. Niech Bóg pocieszy, a duszę zmarłego przyjmie do swej chwały“.

B. prezydent ministrów dr. Gautsch:

„Proszę przyjąć z powodu zgonu wysoce czconego przezemnie ojca Panów wyrazy najgłębszego współczucia“.

od **Akademji umiejętności** w Krakowie **nadeszła depesza następująca**: „W i-

mieniu akademji umiejętności składamy hołd czci pamięci nieodżałowanego ojca Panów. — Tarnowski prezes, Ulanowski sekretarz".

Ponadto nadesłali depesze i pisma kondolencyjne: dr. J. Unger, prezydent trybunału państwa; dr. J. Steinbach, wiceprezydent trybunału państwa; St. hr. Tarnowski; prof. Zoll; b. minister Kniaziołucki; Fr. hr. Schönborn: J. Zborowski; D. hr. Hardegg; Br. Zawadzki; St. Szlachtowscy; dr. Doliński, burmistrz Przemyśla; Wł. J. Fedorowicz; tajny radca dr. H. Roza; radca w. sądu M. Jaworski; Horoszkiewicz, dyr, kolei państwowych; poseł Binder; b. m. Madeyski; b. m. K. Chłędowski: r. sekcyjny St. Romer; dyrekcja Tow. wzajemnych ubezpieczeń, reprezentacje licznych miast i gmin, oraz mnóstwo osób prywatnych.

Dalsze kondolencje nadesłali: hr. Stuergkh imieniem klubu wiernokonstytucyjnej wielkiej własności; p. Gross imieniem stronnictwa niemiecko-postępowego; izba handlowa i przemysłowa w Krakowie; liczni posłowie do rady państwa; reprezentacje powiatowe i miejskie; rozmaite instytucje, i t. d.; razem kilkaset telegramów.

Wiele osób ze Lwowa składa swe karty u portjera hotelu Europejskiego.

* * *

Wiedeń. (Tel. wł.) Telegram prezydenta gabinetu dra Koerbera, wysłany na ręce hr. W. Dzieduszyckiego, zwraca tu powszechną uwagę i przypisują mu ważne znaczenie polityczne. Uderza w nim nadzwyczaj ciepły ton, w jakim prezydent ministrów mówi o ś. p. zmarłym prezesie Koła polskiego i jego zasługach jako polityka. Widzą w tem dowód, że dr. Koerber i nadal chce utrzymać jak najserdeczniejsze stosunki z Kołem polskiem, co wobec zbliżającej się sesji parlamentu, nie jest pozbawionem znaczenia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na pogrzeb śp. Jaworskiego wyjeżdżają dziś z Wiednia imieniem izby poselskiej: prezydent jej hr. Vetter i wiceprezydent dr. Kaiser.

* * *

Przegląd poświęca ś. p. Apolinaremu Jaworskiemu we wczorajszym numerze artykuł wstępny, w którym pisze:

Jeden po drugim opuszczają nas starzy weterani pracy narodowej, którzy w pocie czoła budowali, rozszerzali i wzmacniali gmach naszego samorządu krajowego. Ciężką i ofiarną była ich praca: w Wiedniu o każdą rzecz staczać trzeba im było zacięte walki, w kraju zaś bezkrytyczne tłumy, podsycane często agitacją ambitnych jednostek, lub zawodowych krytyków, ciernie rzucały nieraz na drogę tym patrjotycznym mężom, którzy dla nich terali swe zdrowie i siły.

Doświadczył tego na sobie także ten starzec srebrnowłosy, którego właśnie śmierć nieubłagana wyrwała z pomiędzy żyjących, ś. p. Apolinary Jaworski. I jego ukąsiło nieraz boleśnie żądło domorosłych krytyków politycznych, kierujących się już to fantazją, już to złą wolą, a pożeranych przytem żądzą odgrywania wielkiej roli politycznej. Ale ś. p. Apolinary Jaworski stawiał zawsze dobro kraju wyżej nad własne cierpienia i drażliwości i wytrwał na posterunku, bo wiedział, że to dla kraju potrzebne. Była to może jedna z najpiękniejszych ofiar, złożonych przezeń na ołtarzu Ojczyzny.

Bywały jednak chwile, w których czara goryczy była zanadto pełna i wtedy głos skargi wydobywał się z szlachetnej piersi. Tak było np. przed paru laty, na owem pamiętnem posiedzeniu Koła polskiego, na którem, wobec niesłychanej agitacji przeciw polityce Koła, wywołanej w kraju przez pewne jednostki i pewne organy prasy, przeprowadzono wielką dyskusję polityczną, zakończoną, nawiasem mówiąc, jednomyślnem wotum zaufania dla prezesa Koła polskiego i jego polityki. Wtedy to śp. Apolinary Jaworski, przedstawiwszy zebranym w należytem świetle sytuację polityczną i przypomniawszy im, ile Koło polskie, mimo piętrzących się zewsząd trudności, dla kraju uzyskać potrafiło, rzekł drżącym ze wzruszenia głosem: „Co tylko kiedykolwiek robiłem, robiłem z myślą o kraju. Dla kraju wycierałem nieraz kąty w salonach ministerjalnych i mam to wobec sumienia mego uspokajające przeświadczenie, żem jak pies wiernie służył krajowi."

Dziś, gdy na wieki zamknęły się te usta, które tak gorąco broniły interesów kraju, gdy na wieczny spoczynek ułożyła się ta siwa głowa, która tylko o kraju myślała, nawet owi dawni krytycy i antagoniści śp. Jaworskiego oddają hołd jego zasługom i składają gałązki wawrzynu na jego trumnie.

SEJM.

Kronika sejmowa.

(#) Komisja budżetowa przyjęła sprawozdanie p. Mieczysława Urbańskiego o dziale dochodów budżetu krajowego na rok 1905, a następnie uchwaliła rubrykę „wydatki rozmaite" na rok 1905 na podstawie sprawozdania p. Loewensteina, dalej budżety funduszów samoistnych.

W końcu uchwaliła komisja przedłożyć sejmowi wnioski na udzielenie zasiłku pogorzelcom m. Brzeska w kwocie 10.000 koron i m. Sokołowa w kwocie również 10.000 koron, a 10.000 kor. oddać do rozporządzalności wydziału kraj. dla udzielenia pomocy pogorzelcom w innych miejscowościach odnośnie do wniesionych w tym kierunku petycyj i wniosków poselskich.

Komisja gospodarstwa krajowego przeprowadziła wczoraj czterogodzinne obrady nad sprawozdaniem p. Zagórskiego w przedmiocie podniesienia chowu koni

W ten sposób preliminarz budżetu na r. 1905 został w szczegółach przez komisję już w całości załatwionym.

Na dziś zwołano komisje: gospodarstwa krajowego (9), kolejową (12), przemysłową (9), wodną (4).

Napad floty bałtyckiej.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż. (Tel. wł.) *Matin*, omawiając napad eskadry bałtyckiej, cytuje słowa zmarłego na „Petropawłowsku" malarza Wereszczagina: „Rosja ma więzienia, ale nie ma ani szkół, ani marynarki, ani marynarzy."

Paryż. (Tel. wł.) Pięć okrętów transportowych, należących do eskadry bałtyckiej, okazało się w ciągu drogi niezdatnymi do jazdy i musiały powrócić do Rosji.

Statek „Izamszid" znajduje się jeszcze w naprawie w porcie libawskim.

Londyn. (Tel. wł.) Oburzenie w prasie angielskiej ciągle jest wielkie. Wszystkie dzienniki żądają, aby rząd postąpił jak najenergiczniej. Samo usprawiedliwienie się i wypłacenie odszkodowania nie wystarczy; winni muszą być surowo ukarani. Naród angielski zdecydowany jest na wszelkie ewentualności.

Times pisze, że „złoczyńcy rosyjscy" muszą być ukarani, gdyż inaczej nie ma mowy o załagodzeniu konfliktu.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Berliner Tageblattu* na podstawie opowiadań jednego z pilotów duńskich, który towarzyszył eskadrze bałtyckiej przez wody duńskie, donoszą z Kilonji, że Rosjanie obawiają się bardzo zamachów japońskich na eskadrę. Szczególnie obawiają się min podmorskich. Pewną łódź rybacką, która podpłynęła do statków eskadry bałtyckiej, aby admirałowi Rożdestwieńskiemu z polecenia konsula rosyjskiego doręczyć depeszę, poczęła ostrzeliwać i dopiero później, gdy łódź dała sygnały, iż wiezie depesze, przypuszczono ją bliżej.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Berliner Tageblattu* donoszą z Petersburga, że cenzura rosyjska dopiero wczoraj pozwoliła dziennikom rosyjskim ogłosić depesze o zajściach na Morzu Północnem. Dzienniki petersburskie podnoszą, że Anglja ostrzegała Rosję przed zamachami japońskimi, wskutek czego nadzwyczajna ostrożność floty bałtyckiej jest zupełnie usprawiedliwioną.

Londyn. (Urzędownie). Po otrzymaniu wiadomości o wypadkach z dnia 22 bm. na morzu Niemieckiem, rząd admiralski wydał rozkaz do komendantów eskadr: kanałowej i morza Śródziemnego, wzywający ich do jak najściślejszej ostrożności i utrzymania łączności w działaniu.

Londyn. Ambasador rosyjski, hr. Benkendorf, odbył wczoraj konferencję z ministrem spraw zagranicznych hr. Landsdownem w sprawie napadu eskadry bałtyckiej na angielską flotę rybacką.

Królowa przesłała na ręce burmistrza w Hull 100 funt. szterlingów dla rannych i dla wdów i sierót po ofiarach napadu rosyjskiego. W piśmie, dołączonem do tej przesyłki, królowa wyraża ofiarom napadu swe współczucie i zapytuje o stan zdrowia ranionych osób.

Londyn. Premier Balfour wrócił tu wczoraj i za pośrednictwem członka parlamentu z Hull sir King wyraził burmistrzowi m. Hull żywe ubolewanie. W Hull odbyły się wczoraj oględziny zabitych rybaków. Wbrew ogólnemu oczekiwaniu ambasada rosyjska nie była w komisji tej reprezentowaną. Pogrzeb odbędzie się we czwartek.

Londyn. Do Biura Reutera donoszą z Petersburga: Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff przybył do ambasady angielskiej i prosił ambasadora, aby królowi i rządowi angielskiemu zakomunikował, że car Mikołaj nie posiada dotychczas żadnej wiadomości od dowódzcy floty bałtyckiej i musi uważać wypadki na morzu Niemieckiem za ubolewania godne nieporozumienia. Car polecił więc ministrowi, aby wyraził królowi i rządowi angielskiemu ubolewanie z powodu nieszczęśliwych strat w życiu ludzkiem i zapewnił, że rząd rosyjski poczyni kroki do zupełnego zadośćuczynienia, skoro tylko bliższe okoliczności wypadków tych będą znane.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się że rząd angielski w nocie, wystosowanej do Petersburga, postawił przedewszystkiem żądanie odpowiedniego usprawiedliwienia się z powodu gwałtów, popełnionych przez eskadrę bałtycką, oraz zupełnego odszkodowania dla ofiar tego napadu. Dalej domaga się rząd bezzwłocznego wytoczenia śledztwa, ale takiego, któreby dało gwarancję, że po ukończeniu jego nastąpią odpowiednie czyny.

Londyn. (Tel. wł.) Wczorajsze dzienniki wieczorne donoszą, że koflikt, jakji z powodu napadu eskadry bałtyckiej wybuchł między Rosją a Anglją, **można uważać za ukończony.** Nie ma jeszcze o tem oficjalnego ogłoszenia, ale dzienniki na podstawie informacyj z ministerstwa spraw zagranicznych, donoszą, że Rosja zgodziła się na wszystkie warunki, postawione przez Anglję. Apel, wystosowany wprost do cara, odniósł powodzenie. Depesza cara do króla Edwarda z wyrazami współczucia, wywołała tu wielkie wrażenie. Car wyraża w depeszy tej ubolewanie z powodu zajścia, jakoteż współczucie dla ranionych i dla rodzin po zabitych rybakach.

W kołach dyplomatycznych sądzą, iż konflikt ten, który groził poważnymi skutkami, można uważać za ukończony.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Nowa pożyczka japońska.

Londyn. *Standard* donosi z Tokio pod datą wczorajszą, że trzecia japońska pożyczka wojenna, na którą subskrypcja ma się rozpocząć za 8 dni, już teraz jest w całości pokrytą.

Z Portu Artura.

Petersburg. (Tel. wł.) Syn generała Stoessla otrzymał wiadomość z Portu Artura, że dom, w którym mieszkał gen. Stoessel jest zupełnie zniszczony przez granaty japońskie, tak, że Stoessel musiał się przenieść do mieszkania jednego z innych generałów.

Petersburg. Korespondent *Birż. Wiedomosti* donosi z Czifu dnia 24 b. m.: Według wiadomości z Dalnego, znajduje się tam bardzo wielka liczba ranionych Japończyków. Japończycy przyznają sami, że przy atakach stosunek ofiar rosyjskich do japońskich ma się jak 1 : 10. Żołnierze japońscy, którzy brali udział w szturmach na Port Artura, są zniechęceni niepowodzeniem i dlatego też wysłano ich do armji mandżurskiej, a do armji pod Portem Artura przysłano nowe oddziały, które w walkach dotychczas nie brały jeszcze udziału. Japończycy fakt ten, iż Port Artura dotychczas jeszcze się trzyma, usiłują wytłumaczyć tem, że Rosjan popierają Chińczycy. W Czifu zorganizowali Japończycy stałą służbę policyjną celem kontrolowania zachowania się Chińczyków na półwyspie kwantuńskim. Celem nastraszenia Chińczyków, opowiadają Japończycy, że zetną w Porcie Artura wszystkich Chińczyków, których po zdobyciu go w nim zastaną. Konsulat japoński w Czifu rozszerza pogłoski, że Chińczycy walczą w szeregach rosyjskich w Porcie Artura. Japończycy ostrzeliwają obecnie Port Artura daleko silniej, niż kiedykolwiek indziej.

Odjazd Japończyków.

Bremerhaven. Parowiec „Billehad" odszedł na pełne morze, wioząc 830 Japończyków, wygnanych z Rosji. Na pokładzie „Gera" pełnomocnik japońskiego poselstwa w Berlinie Oda wystosował serdeczne słowa pożegnania do swych rodaków, którzy stali na pokładzie i wznosili okrzyki „Banzai" na cześć północno-niemieckiego Lloydu. Muzyka grała kilkakrotnie hymn japoński.

Z placu boju w Mandżurji.

Petersburg. (Oficjalnie). Telegram generała Kuropatkina z dnia 24 bm. donosi: Przy pierwszej armji mandżurskiej w dniu dzisiejszym nie było żadnego starcia z nieprzyjacielem.

Petersburg. (Tel. wł.) Japończycy obwarowują się na 3 kilometry na południe od rzeki Szaho. Prawe skrzydło Kuropatkina jest zagrożone.

Petersburg. (Ros. ag. tel.) Ukazem z d. 22 bm. car zamianował gen. Kuropatkina naczelnym wodzem armij mandżurskich.

Tokio. Marszałek Oyama donosi, że ogólna liczba strat japońskich w walkach nad Szaho wynosi łącznie z oficerami w zabitych, rannych i tych, których brak, 15 877.

Petersburg. (Oficjalne). Generał Sacharow telegrafuje do sztabu generalnego dnia 25 bm.: W nocy z dnia 24 na 25 bm. nie nadeszły wcale żadne wiadomości o starciach.

Flota bałtycka.

Brest. Trzy rosyjskie kontrtorpedowce i jeden okręt węglowy, widziano wczoraj koło Cressat. Płynęły w kierunku zachodnim.

Brest. Rosyjski parowiec transportowy „Kniaź Gierkow" przybył tu, jak się zdaje, aby flotę rosyjską zaopatrzyć w węgiel.

Sejmy.

(Teleg. Dziennika Polskiego).

Sejm dolno-austrjacki.

Wiedeń. W sejmie dolno-austrjackim p. Sturm i tow. wnieśli interpelację z powodu ostatnich demonstracyj socjalistycznych, urządzonych z okazji obchodu 60 tej rocznicy urodzin dra Luegera, przyczem uczynili zarzut rządowi, że tolerował te demonstracje pomimo tego, że sejm obecnie obraduje.

Sejm morawski.

Berno mor. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu mor. wywiązała się długa, bardzo ożywiona dyskusja nad referatem o budżecie do szkół wydziałowych i ludowych, Budżet ten wskutek regulacji płac nauczycieli zwiększył się o 2,700 000 kor.

W końcu przyjęto rezolucję p. Skene z wezwaniem rządu, aby w państwowych szkołach średnich także drugi język krajowy był obowiązkowy.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sanatorjum w Zakopanem.

Warszawa. Pod przewodnictwem ordynata hr. Adama Krasińskiego odbyło się tu posiedzenie w sprawie sanatorjum dra Dłuskiego w Zakopanem. Przewodniczący zawiadomił zebranych, że od stycznia do końca września br. frekwencja chorych znacznie się zwiększyła i że z dochodów zapłacono oprócz kosztów także 70 000 koron, jako ostatnią ratę za instalacje. Obecnie ciąży na sanatorjum tylko dług bankowy.

Dr. Baranowski stwierdził, że wysokość 1050 m., na jakiej znajduje się sanatorjum, nadaje się najlepiej do leczenia. Sanatorjum to zasługuje na poparcie lekarzy.

Dr. Dłuski oświadczył, że wiatry halne nie przeszkadzają kuracji, bo w ciągu roku wieją tylko przez 10 do 12 dni. W ciągu dwóch lat istnienia sanatorjum, chorzy wskutek wiatrów halnych tylko przez 5 do 6 dni nie mogli leżeć na werandach. Oświadczenie to potwierdził dr Baranowski.

Dezerterzy z Królestwa.

Kraków. (Tel. pryw.). Liczba zbiegów wojskowych z Królestwa Polskiego z powodu ogłoszenia pospolitego ruszenia zwiększa się coraz bardziej. Dzisiaj przedpołudniem żandarmerja z pogranicznych miejscowości Zelkowa i Giebułtowa przyprowadziła 60 dezerterów (w tem było 59 izraelitów, 1 katolik). Zbiegów doprowadzono do gmachu dyrekcji krakowskiej policji i tu umieszczono na dziedzińcu. Zajął się nimi osobny komitet izraelicki i zamierza odesłać ich do Londynu i Ameryki. Na miejsce przybył przedstawiciel firmy Goldlust i Sp. w imieniu amerykańskiej agencji przewozowej, wysyłającej emigrantów austrjackiemi linjami przez Tryjest. Dezerterzy opowiadają, że w ostatnich dniach zbiegło z pogranicznych powiatów Królestwa około 8.000 ludzi. Rodziny dezerterów mają być wysyłane na Sybir. Przejście przez granicę jest bardzo trudne wskutek nadzwyczajnych zarządzeń władz rosyjskich. Fatarzy przy pomocy psów ścigają zbiegów. Onegdaj miano na granicy zastrzelić 20 ludzi.

Rozdział Kościoła od państwa we Francji.

Paryż. Na wczorajszej radzie gabinetowej prezydent gabinetu Combes oświadczył, iż w sobotę zamierza złożyć w izbie deputowanych deklarację w sprawie rozdziału Kościoła od państwa. Rada gabinetowa jednomyślnie wyraziła życzenie, że byłoby pożądanem, gdyby izba dopiero po ponownem zejściu się w styczniu, zajęła się tą sprawą.

Sprawa księżnej Ludwiki Koburskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na przedstawienie urzędu marszałkowskiego, cesarz zgodził się, aby księżnę Ludwikę Koburską zbadali ci francuscy psychiatrzy, których ona sobie wybrała. Przedstawione im będą przez urząd marszałkowski dwa pytania: 1) Czy księżna jest obecnie umysłowo zdrowa i może rozporządzać swoim majątkiem? i 2) ewentualne: czy księżna, jeśli nie jest zupełnie zdrową, musi być internowaną w zakładzie dla obłąkanych?

O zamordowanie Bobrikowa.

Abo. Wczoraj rozpoczął się proces przeciw byłemu senatowi Schaumanowi, oskarżonemu o udział w zamordowaniu Bobrikowa. Rozprawę odroczono do 8 listopada.

Echo sprawy Dreyfusa.

Paryż. Przed sądem wojennym zaczął się dziś proces przeciw d'Autriche'owi i spólnikom, oskarżonym o fałszerstwa w rachunkowych księgach ministerstwa wojny z okazji procesu w Rennes.

Paryż. Przysłuchany wczoraj przez sąd wojenny oficer francuski d'Autriche zaprzecza, jakoby pieniędzy ministerstwa wojny użył na przekupienie Czernuskiego, i twierdzi, iż działał zawsze poprawnie i słuchał rozkazów swych przełożonych.

Wiedeń. Generał major arcyks. Ferdynand na skutek własnej prośby z powodu nadwątlonego zdrowia, na razie z zastrzeżeniem późniejszego użycia, został uwolniony z komendy 18 brygady piechoty.

Wiedeń. Komendant marynarki wiceadmirał hr. Montecuccoli wyjechał do Pesztu.

Stambuł. (Tel. wł.). Porta oświadczyła ambasadorowi austro-węgierskiemu, iż nie może zgodzić się na powiększenie liczby oficerów obcych w Macedonji.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowanie. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* donosi: Minister rolnictwa zamianował asystenta rachunkowego w namiestnictwie i ukończonego słuchacza praw Dominika Ludomira Jasieńczyk Zbrożka, koncypistę administracyjnym w zarządzie domen i lasów we Lwowie.

Krwawe starcia w Białej. Kraków. (Tel. pryw) *Nowa Reforma* donosi z Białej, że przyszło tam z okazji wyborów do sądu przemysłowego do krwawych starć między zwolennikami ks. Stojałowskiego a socjalistami. Policja musiała dobyć broni celem przywrócenia spokoju. Kilka osób raniono, wiele zaś aresztowano.

Dezerterzy rosyjscy w Krakowie. Kraków. (Tel. pryw) Od przedwczoraj do wczoraj doprowadziła żandarmerja 70 do 80 dezerterów rosyjskich. Posiadają oni tylko drobne kwoty pieniężne od 26 do 100 rubli. Są to rękodzielnicy i drobni handlarze z gubernij: kieleckiej, siedleckiej, połtawskiej, wołyńskiej i grodzieńskiej. W policji spisano z nimi protokół. Oprócz tego mnóstwo dezerterów znajduje się na Kaźmierzu, a wielu przybywa pociągami od strony Brodów i innych punktów pogranicznych.

Katastrofa w kopalni. Essen. (Tel.). Wczoraj wieczorem wydarzył się w jednym z tutejszych szybów nieszczęśliwy wypadek, przy którym 24 robotników odniosło cięższe lżejsze rany.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 25 październ. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 669·75, Akcje węg. Zakł. kred. 783·50, Akcje Anglobanku 281·50, Akcje Unionbanku 542·50, Akcje Laenderbanku 453·50, Akcje Bankvereinu 547·75, Akcje Bodencredit 965·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 548·—, Akcje kolei państw. 656·50, Akcje kolei połudn. 86·—, Kolei Elbethal 416·—, Akcje kolei Północnej 5580, Akcje kolei Czerniowieckiej 579·—, Akcje Alpiny 486·50, Akcje Rima Muranji 529·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2427, Akcje fabryki broni 532·—, Akcje tureckie tytoniowe 339·50, Akcje galic.-karpac, towarz naftowego 1117, Oblig. węg. indemn. 97·85, Renta majowa 99·90, Austr. renta koron. 99·90, Węgierska renta kor. 97·95 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·42, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·30, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·9, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 103·35, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·80, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·50, Losy tureckie 130·50 Marki 117·60, Ruble 253·25.

— **Wiedeń** 25 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 309·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 299·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. —·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 94·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 481·—, Clary 40 zł. m. k. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80·50, Losy m. Krakowa 20 zł. 84·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 69·50, Ofen 40 zł. 162·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·80, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 223·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 529·—.

— **Berlin** 25 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·60, Staatsbahny 140·60, Diskont Comandit 191·20, Berlińskie Towarz. handl. 160·90, Laura 252·40, Bocnum 215·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 91·—, Kolej Meridionalna 145·—, Losy tureckie 127·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 215·60, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·60, Kolej Henry 108·75, Niemiecki bank narodowy 128·90, Kanada Profered 136·20, Akcje żeglugi hamburskiej 122·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·90; Huta „Donnersmark" 270·—.

— **Paryż** 25 października. 4 procentowa renta 98·02 mąka 30·65.

— **Berlin** 25 października. Austrjackie banknoty 85·05 spirytus —·—.

Frankfurt 25 października. Austrjackie kredyty 210·00, Kolej państw —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 października 1904 roku

HOTEL GEORGEA Pokoje od 3 kor. Hr. S. Piniński z Grzymałowa. Hr. S. Plater z Moszkowa. Hr. W. Mołodecki z Monasterzysk. Hr. L. Koziebrodzki z Chlebowa. Hr. Z. Zamoyski z Wysocka. A. Soleski z Rosji. W. Okhotników z Petersburga. A. Skibniewski z Oleska A. Schmidt z Demni Wyżnej. W. Małecki z Turady. A. Bing z Wiednia. W. Jorkasch z Brzeżanach. A. Weiss z Bochni. S. Jorkasch z Rosji. T. Śmiałowski z Hordynia. L. Munster z Wiednia. M. Wysocki z Podola ros. M. Barna z Wiednia. J. Gnoiński z Cieszanowa. W. Gnoiński z Krasnego. K. Horodyski z Żabińca. Pos. S. Moysa z Rudnika. M. Garapich z Cebrowa.

HOTEL EUROPEJSKI A. Bogusz z Derewlan. R. Lossow z Borysławia. B. Śmiałowski ze Stojanic. R. Puchalski z Dworzec. P. Cieński z Jabłonowa. H. Mierzńyński z Dubowiec. M. Polański z Rostoczka. P. Puntschert z Rozważa. K. Bartmański ze Spasa. K. Jaworski z Ostrowczyka. T. Jaworski ze Skwarzawy. T. Stryjeński z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Józef Janisio

uczeń VII. klasy gimn. VI.

usnął w Panu po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 25 października 1904 r., w 21 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 27 października b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Teatyńskiej l. 1 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona matka i siostra zmarłego krewnych, kolegów i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 25 października 1904.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Jan Krulik

towarzysz murarski

zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 23 października 1904 roku, przeżywszy lat 18.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 26-go października o godzinie 1/2 4 tej po południu z Anatomii na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem, oraz zarząd kasy chorych i zgromadzenia towarzyszy murarzy, cieśli i kamieniarzy krewnych, kolegów i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 25 października 1904.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Anna Ziemiańska

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 24 października 1904 r., przeżywszy lat 31.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 26 października b. r. o godzinie 3-ciej po południu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Piekarskiej na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążony mąż z dziećmi krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 25 października 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Karolina Kirchner

wdowa po nadkontrolorze urzędu sprzedaży soli opatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich a ciężkich cierpieniach dnia 25-go października b. r., przeżywszy lat 86.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 27 października b. r. o godz. 4 po południu z domu żałoby przy ul. Polnej l. 3 na główny dworzec kolejowy, zkąd zwłoki przewiezione zostaną do Bochni i tam w piątek dnia 28 b. r. do grobowca rodzinnego złożone będą na które to smutne obrzędy w smutku pogrążeni synowie z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszaja.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantyncpola), Żydaczowa Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Wieliczki, Orłowa, N Sącza Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·10	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zneczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
3·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stroż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	9·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
5·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
7·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·18	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu) N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
7·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Do polskich włościan powiatu lwowskiego!

Dnia 30 października zostanie we Lwowie przy placu Marjackim odsłonięty pomnik ku czci naszego największego wieszcza Adama Mickiewicza, który pół wieku temu jak zmarł, a którego najgłębszem pragnieniem było, by pieśni jego „zstąpiły pod strzechę". Lud polski poznał te jego pieśni i ukochał mistrza Adama niekłamaną, serdeczną miłością. To też, gdy z publicznych składek staje ku czci tego poety kolumna, mająca na wieki świadczyć o uczuciu społeczeństwa dla niego, należałoby, aby ludność polska powiatu lwowskiego, byście wy, bracia, nie pozostali w tyle i także okazali cześć swoją dla wieszcza.

Cześć tę okażecie, zjawiając się w dniu odsłonięcia pomnika, t. j. 30 października tłumnie we Lwowie, by wziąć udział w obchodzie. Przed południem nastąpi pochód uroczysty na plac Marjacki, odsłonięcie pomnika i przemowy. W tym celu wszyscy włościanie-Polacy powiatu lwowskiego winni dnia 30 października t. j. w niedzielę najdalej do godz. 9½ rano zjawić się we Lwowie w stowarzyszeniu „Gwiazdy" przy ul. Franciszkańskiej, skąd uszykowani z wieńcem ruszą pod Katedrę, a stąd na plac Marjacki. Deputacja włościan powiatu lwowskiego złoży wieniec u stóp pomnika. Po skończeniu właściwej uroczystości nastąpi w sali „Gwiazdy" przyjęcie dla włościan, a następnie przedstawienie teatralne i przemowy.

Bracia! Powinniście zaimponować licznem zjawieniem się okazać, że pracę mistrza pojęliście i przyswoili sobie, że praca tego mistrza, streszczająca się w słowach: „chcę lud podnieść, uszczęśliwić, chcę nim cały świat zadziwić", nie poszła na marne! To też stańcie do apelu!

Liczymy na was, że was w oznaczonym dniu stanie wielu, by swojem zjawieniem się zadokumentować cześć swoją dla mistrza.

Pamiętajcie więc o dniu 30 października (niedziela) i zgromadźcie się licznie w sali „Gwiazdy" przy ul. Franciszkańskiej, najdalej do godz. pół do 10-tej rano.

Ernest Breiter, poseł do Rady państwa.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem J. Piotrowskiego.